Numer 7. **Lwów dnia 10. Stycznia 1871 — Wtorek.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.— ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złt. 20 ct
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr· 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 silbgr — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

U N J A

„Diligite homines, interficite errores." (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Preibatscha w Ostrowiu **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowshiego*, plac Katedralny l. 31.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint".
(Pius IX do redaktorów „Unii" d. 28 kwietnia 1870 r.)

Od wydawnictwa.

Z dniem 1. Stycznia wychodzi *Unja* codziennie.

Przedpłata wynosi w miejscu:

rocznie . . .	14 złr.	—	ct.
półrocznie . . .	7 „	—	„
ćwierćrocznie . .	3 „	50	„
miesięcznie . . .	1 „	20	„

na prowincyi z przesyłką pocztową:

rocznie . . .	18 złr.	—	ct.
półrocznie . . .	9 „	--	„
ćwierćrocznie . .	4 „	50	„
miesięcznie . . .	1 „	50	„

Administracyą i ekspedycyą, dokąd listy adresować należy (Ulica Kapitulna Nr. 24. miasto), urządziliśmy tak, by szan. prenumeratorowie w niniczem nie mieli powodu do podnoszenia zażaleń.

Upraszamy o wczesne nadsełanie przedpłaty, abyśmy mogli uregulować wcześnie nakład, a prenumeratorowie nasi nie doznawali przerwy w odbieraniu dziennika.

Lwów, 10. stycznia.

(Węgrzy o depeszy hr. Beusta. — Obawy deakistów.— Dwa *dementi* urzędowe — Kryzys ministeryalna. — Rada państwa. — Z teatru wojny. — Aneksya Rumunii).

Węgierskie dziennikarstwo przyjęło odpowiedź hr. Beusta na notę hr. Bismarka w ogólności bardzo przychylnie. Organ deakistowski „Pesti Naplo" obawia się jednak by centraliści aliansu Austryi z Prusami nie zechcieli wyzyskiwać na korzyść swego planu, który polega na tem, by sprzeciwiając się wszelkiemi sposobami spotęgowaniu siły armii austryackiej, rzucić potem Austryą bezbronną na łaskę i niełaskę Prus. Zaniechanie rozpoczętych zbrojeń z powodu aliansu z Prusami byłoby zdaniem „Pesti Naplo" bardzo wielkim błędem, bo jak z jednej strony okazywałoby, iż wszelkie dotychczasowe reformy wojskowe skierowane były jedynie przeciw Prusom, tak z drugiej strony przyjaźne stosunki obudwu mocarstw wtedy tylko mogą mieć realną wartość, jeśli monarchia posiadać będzie silną armię i tym sposobem równorzędne a nie podrzędne stanowisko wobec Prus zająć będzie mogło. Punktem kulminacyjnym wywodów „Napla" jest, iż depesza hr. Beusta nie uczyniła przedłożeń jen. Kuhna zbytecznemi.

Wywodom tym węgierskiego dziennika musimy w zupełności przyklasnąć. Jeżeli mamy wyznać szczerą prawdę, to pominąwszy ton, niezbyt zgodny z powagą państwa, treść depeszy hr. Beusta pod pewnym względem i nas zadowoliła. Przyjaźń czyjakolwiek dla Prus jest nam wprawdzie wstrętną, tem bardziej przyjaźń mocarstwa, z którem nas losy związały. A jednak w polityce uczucia ustąpić muszą zimnemu rozumowi a ten nas poucza, iż uznanie zjednoczenia Niemiec przez Austryę, jest ze strony tejże zrzeczeniem się stanowczem długo prowadzonej polityki niemieckiej, polityki która dla nas same tylko smutne miała następstwa. Fatalnem dla nas byłoby to zrzeczenie się dopiero wtedy, gdyby z niem razem Austrya, jak tego chcą jej wrogi, zrzekła się także tej siły, która jej potrzebną jest do odparcia zamachów, z którejkolwiekby strony takowe pochodziły; — gdyby Austrya wyrzekłszy się niewłaściwej misyi przodownictwa w Niemczech, zeszła do roli sługi, którym ambicya cudza rozporządzaćby mogła do woli. Podniesioną przez nas wczoraj na tem miejscu sprzeczność między tonem depeszy hr. Beusta, a tonem rzekomo przez niego inspirowanych artykułów dziennikarskich, wyjaśnia półurzędowa „Wiener Abdpost" w ten sposób, iż owe artykuły wcale nie były inspirowane przez hr. Beusta, lecz wyrażały jedynie opinie indywidualne redaktorów owych dzienników.

W sprawie sankcyonowanej przez Najjaśn. Pana ustawy o landwerze tyrolskiej rozszerzyli byli centraliści pogłoskę, iż sankcya nastąpiła jedynie wskutek zabiegów pp. Petriny i Giovannellego, bez wiedzy innych ministrów. Otóż urzędowa gazeta pragska zaprzecza tej pogłosce; donosi bowiem, iż wszyscy ministrowie jednogłośnie na sankcyą się zgodzili.

Przesilenie ministeryalne trwa ciągle, i nie ma nawet nadziei, by prędko się zakończyło. Mówiono, iż po powrocie z Insbruku cesarz zechce załatwić tę długo odwlekaną sprawę, nadzieja ta zawiodła; i teraz już głoszą, że roztrzygnięcie nastąpi aż po ukończeniu rozpraw w delegacyach, które dziś zbierają się w Peszcie. Sesya delegacyj zakończy się zaś dopiero w połowie przyszłego miesiąca, i wtedy, powiada „Nowa Presse", będzie najwyższy czas położyć koniec długotrwałemu prowizoryum, gdyż z końcem lutego upływa dozwolony ministerstwu Potockiego peryod poboru podatków, a jest bardzo problematycznem, czy Rada Państwa przystałaby na wniosek udzielenia dalszego kredytu.

Rada Państwa ma być zwołaną w połowie lutego.

W polityce zagranicznej zawsze pochłania całą prawie uwagę wojna prusko-francuska, która weszła obecnie w nową fazę ze wszech miar korzystną dla Francuzów. Nie twierdzimy z innemi dziennikami, jakoby zbliżało się stanowcze rozstrzygnienie kampanii, lecz w każdym razie przygotowują się na teatrze wojny rzeczy wielkiej doniosłości. Rzucenie się armii Bourbakiego na wschód i dokonane połączenie z operującemi tamże siłami, odsłania plan Francuzów przecięcia komunikacyi, a w danym razie wtargnięcia w dzierżawy tych ostatnich. Gdyby do tego przyszło, nastąpićby musiał zupełny przewrot w dotychczasowych operacyach armii najezdniczej, a bezpośrednim skutkiem tego przewrotu byłoby deblokowanie Paryża, a może i zupełne wycofanie Niemców z Francyi.

Moskwę mocno zaniepokoiło zbliżenie się Prus do Austryi. Od kilku dni inspirowane moskiewskie dzienniki zioną nienawiścią ku swemu osławionemu sprzymierzeńcowi. Wśród paniki insynuują „Moskowskija Wiedomosti" prusko-austryackiemu przymierzu zamiar przyłączenia Rumunii do Austryi! *Risum teneatis amici*!

Węzeł Rzymski.

(Ciąg dalszy.)

II.

Czemże jest, w rzeczy samej, owe Zwierzchnictwo osobiste, które przyznać chcą Papieżowi politycy pierwszego stronnictwa, jako rękojmię niezawisłości. Niczem, zaiste, jedno grą słów, okrywającą prosty przywilej: „Udzielimy ci nietykalność, otoczymy Cię pewnemi honorami, będziesz więc osobiście wolnym monarchą." Tak mówią oni. Ale wniosek tu jest całkiem fałszywy. Ani największe choćby honory, ani przywileje, choćby najbardziej rozległe, nie stanowią jeszcze istoty zwierzchnictwa; nie czynią nikogo monarchą. Zwierzchnictwo osoby opiera się głównie i istotnie na czynnem prawie zwierzchniczego zarządu jakiejś społeczności cywilnej, królestwa czy ludu. Inaczej będzie to tylko prosty tytuł, przywilej. I taki to właśnie przywilej, pod mianem osobistego zwierzchnictwa, chce nadać Papieżowi rząd włoski, wydarłszy mu uprzednio, za pomocą kul armatnich, rzeczywiste, terrytoryalne zwierzchnictwo.

Nie pomoże tu bynajmniej rozumowanie tych, którzy twierdzą, że Papież, będąc na mocy prawa Bożego najwyższym zwierzchnikiem całej społeczności katolickiej, nie straci bynajmniej własności rzeczywistego monarchy. Rozumowanie takie grzeszy tem, iż przechodzi od jednego do drugiego zwierzchnictwa, odmiennego rodzaju. Nie ulega wątpliwości, że Papież posiada rzeczywiste, duchowne zwierzchnictwo. Ale nie o tem tu mowa. I Włochy nie zdają się myślеć przynajmniej obecnie o pochwyceniu mu tego duchownego zwierzchnictwa, a bądź co bądź pochwycić nie potrafią. Władza, z jakiej go one wyzuły, jest doczesna, którą Papież posiadał rzeczywiście, i która czyniła, iż Głowa Kościoła, Zwierzchnik duchowny, był oraz książęciem i monarchą doczesnym na równi z innymi monarchami i książętami tej ziemi. Owoż o to zwierzchnictwo tu chodzi: i katolicy utrzymują, iż gdy Mu się je odejmie, gdy się zabierze Państwo, w którem ono sprawowanem było, — Papież, pozostając zawsze rzeczywistym duchownym władcą, doczeŚnie, w skutek kombinacyi owych polityków, będzie miał tylko tytuł i przywileje monarsze, będzie miał przyznane sobie honory i nietykalność, ale to wszystko na mocy uwłoczenia powszechnemu prawu, na mocy wyjątku, przywileju.

Tak więc rzeczywisty monarcha duchowy stanie się w porządku doczesnym zwierzchnikiem nominalnym tylko i Papież, mając tak zwane osobiste zwierzchnictwo, będzie tylko w gruncie obywatelem wysoko uprzywilejowanym. Słowem jednem panowie ci mówią: „Papieże w ciągu 10 przeszło wieków, byli niezawisłymi na mocy prawa, jako władcy doczeŚni: my zaś uchwalamy obecnie, aby w przyszłości byli oni niezawisłymi tylko na mocy przywileju."

Z zaboru Pruskiego, w grudniu 1870

przez Dra Ign. N.

(Ciąg dalszy)

Tak, Panowie! dzieje ludzkości postępują krokiem niecofnionym. Co minęło, już nie wróci. Rządy oligarchii szlacheckiej, a raczej rzeczpospolita szlachecka już nie wróci; próżne w tej mierze usiłowania wasze; zasady równości przeszły już w całej Europie; wy sami oddajecie kartkę na posła porówno z komornikami waszemi. I dobrze że się tak stało; Boże to jest dzieło i nauka ewangeliczna, że moralnie wszyscy stoją na równi, choć nie społecznie. A zatem zwrócić usiłowania wasze do tego, ażeby na polu prac narodowych uznać za braci polski lud, a wtedy doczekać się owego cudu, o którym mówi poeta:

„Nie wysilaj na wiatr ramię,
„Nie zacieraj ziemi znamię,
„Biada, biada Narodowi!
„Co chce zwrócić dziejów prądy
„Co o sobie tak stanowi,
„Że chce zmienić Boże sądy;
„I na poprzek prawdy Bożej
„Być narodem bez przewodu —
„I narodem bez Narodu —
„I bez krzyża, u rozdroży!
„Wytrwać — wytrwać! — to zadanie
„Kto poczciwej sprawie służy.

W. Pol.

Stan mieszczański.

Jeżeli stan mieszczański weźmiemy w znaczeniu właściwem, t. j. jako ów stan średni zajmujący się przeważnie i jedynie rzemiosłem i przemysłem, tedy wyznać nam trzeba ze smutkiem, że nie masz u nas tego stanu, a brak ten i niedostatek w organizmie naszym daje nam się dotkliwie we znaki. W tej mierze potrzebą gwałtowną a naglącą jest dla nas utworzyć stan taki, czyli podźwignąć u nas przemysł, a tem samem poprawić błąd stary a wiekowy polityki naszej, repolonizować, że użyję tego wyrazu, miasta nasze, zakładać fabryki jeżeli nie siłami jednostek, to siłami zbiorowemi na akcye, jak się to dzieje w Czechach i indziej.

Powie tu niejeden, że naród słowiański przedewszystkiem zajmować się winien rolnictwem, i że każdy Polak z natury swej skłonniejszym do gospodarstwa rolnego, aniżeli do przemysłu, że przemysł, fabryki zostawić trzeba Niemcom. Sądzę, że ludzi podobnie rozumujących mało jest u nas; żeśmy leniwi wszyscy tak szlachcic jako i mieszczanin i wieśniak (czyli „chłop" jak mówią u nas) to jest rzeczą dosyć znaną, że Słowianin nie lubi bardzo spekulacyjnemi zaprzątać się systematami, że raczej woli cieszyć się i hulać, choć o chłodzie i o głodzie, ale zawsze wesoły, w tem wszystkiem wiele jest prawdy; jestto extrem wobec extremu drugiego t. j. materyalizmu wygórowanego teutońskiego. *Medium tenuere beati*: obierzmy drogę pośrednią, idźmy w tej mierze za prądem czasu, nie pozwalając się porywać, zbytnie ani ku jednej ani ku drugiej ostateczności. Mierność i wstrzemięźliwość chrześciańska niechaj nam będzie ideałem i wzorem. Zrzucić nam przeto trzeba ową skórę starą słowiańską, wygody i niebaczności o dzień jutrzejszy, bo inaczej spełni się na nas proroctwo marszałka sejmowego rzeszy niemieckiej wyrzeczone przy sposobności protestu, jaki składali posłowie polscy w Berlinie przeciw wcieleniu do związku niemieckiego: t. j. że „historya przejdzie nad Polakami do porządku dziennego."

Nie jestto wcale groźba; jestto rezultat matematyczny przewidziany, a oparty na danych matematycznych. Żywioł niemiecko-żydowski szerzy się w progresyi jeometrycznej, rząd używa wszelkich środków ażeby przyspieszyć zgermanizowanie; im mniejszy nasz opór, tem większy postęp ze strony niemieckiej. W jakim stosunku rośnie germanizacya, łatwoby było dowieść ze statystyki; nie mając jej pod ręką ograniczam się na tem, iż przypomnę ludziom starszym u nas jeden szczegół. Otóż przed laty trzydziestu lub czterdziestu miasta nasze powiatowe i prowincyonalne prawie do połowy były polskie, a dziś? Kto uważał pilnie, łatwo mógł dostrzedz jako powoli a statecznie wciskali się do nas przybysze, którzy mając wykształcenie lepsze od Polaków a poparcie z góry, przywołani i przyzwani przez rząd z kraju i prowincyi sąsiednich niemieckich, zagarnęli wszelki ruch przemysłowy, handlowy, kupiecki, fabryczny, rzemieślniczy. A my? Myśmy patrzeli na to obojętnie. Szlachta nie widziała tego; a choć były wyjątki pomiędzy nimi, jak ś. p. Mielżyński Maciej, Potworowski Gustaw, Lipski Wojciech i innych wielu, to przecież większość i ogół miał na to oczy zamknięte. Stanął w Poznaniu bazar staraniem dra Marcinkowskiego, a funduszami panów i szlachty Wielkopolskiej, ażeby ugruntować i ożywić handel polski — i wegetuje dotąd — ale na prowincyi nie było dosyć ludzi energicznych, którzyby chcieli naśladować szczytny ten przykład. Powiedzmy prawdę w tem miejscu: przyczyną główną tego była nie tak zła wola, jako raczej ów błąd pierworodny, że tak powiem szlachty polskiej; iż szlachcic każdy brzydził się zajęciem materyalnem, kupiectwem i t. p., że uważał to za hańbę szlachectwa, trudnić się choć zdaleka temi sprawami. (Tak n. p. wiadomo mi, że pan jeden założywszy w Poznaniu handel, lecz pomimo tego że cały swój majątek włożył w kupiectwo, położył inną firmę, „nie chciał niby zbrudzić klejnotu szlacheckiego"). I dotąd są tacy, a jest ich wielu, którzy unikają z umysłu wszelkich stosunków ze stanem niższym mieszczańskim i wiejskim, dla czego? z dumy owej, pychy szlacheckiej, nie pomnej na to, że wszelka szlachta wyszła z ludu prostego. I jakież na to lekarstwo? Otóż recepta nasza ogólna: Odrodzenie moralne, które przypominał już Skarga; wychowanie w zasadach szczerze katolickich, niefałszowanych przez księży dworaków, pochlebców.

Dziwna mi się nasuwa tutaj zagadka psychologiczna, najsmutniejsza zresztą w następstwach swych praktycznych. Jakżeż bowiem wytłumaczyć to sobie, że szlachcic, taki co „z piętra" dumnie spoziera na mieszczanina polskiego, a chłopa ledwie ma za coś lepszego od bydlątka, a który miałby sobie za poniżenie i upośledzenie najwyższe podać im rękę bratnią, zkądżeż pytam, szlachcic taki karmazyn czuje sympatyą taką ku potomkom Mojżesza? zkądżeż ta przychylność, te łaski obfite spływające na nich w kształcie deszczu złotego, zkąd te honory uprzedzające w przyjmowaniu ich po salonach, kiedy Polakowi biednemu przemysłowcowi ledwie wolno przestąpić progi antichambru, i tam godzinami stać trzeba na sucho i patrzeć na przymierze Nowego Testamentu ze Starym? Jakaż przyczyna pytam dalej, że niejeden pan polski w księstwie przenosi nad Polaka uznanej zdatności i poczciwości innoplemieńca Niemca, kiedy chodzi o posady ekonomów, ogrodników i t. d. Prawda, że są nieraz Polacy, którzy z tytułu patryotycznego usiłują korzystać jaknajniegodziwiej, oszukując po prostu w stosunkach z nimi zawartych; wszakżeż to są wyjątki — i bynajmniej jako tacy nie usprawiedliwiają tych, co odwołując się niby na postępowanie to niemoralne wyjątków, unikają wszelkim sposobem stosunków z przemysłowcami polskimi, w handlu, rzemiośle, służbie i t. p. Jakie tego są skutki, może się u nas każdy przekonać naocznie.

(C. d. n.)

Papież niezawisły na mocy przywileju! Ale cóżby to w istocie znaczyło, jeźli nie to, iż papież zależałby w każdej chwili i we wszystkiem od tych czy od tego, który go raz chciał łaskawie wyjąć z pod ogólnego prawa, czyli przywilejem opatrzyć? I w wieku takim, jak obecny, w którym widzimy zdeptane nie tylko przywileje stopni, ale najśw. prawa natury, któżby mógł orzec na seryo, co nazajutrz, za chwilę, stanie się z taką niezawisłością papieża a następnie kościoła katolickiego, opartego na przywileju, któryby wnet, jednym rysem pióra, można było obalić?

„Władza żyjąca i sprawowana na mocy ustępstwa, — mówi kardynał Sekretarz Stanu w nocie z d. 8 listop. z. r. — a tem samem zależna od dobrej woli lub kaprysu czyniącego ustępstwo, taka władza żyje życiem nie własnem i nie może rozwinąć swojego wpływu po za granice jej narzucone i przyznane przez jej zewnętrzne i wewnętrzne warunki. Wiadomo zaś, że najwyższy Zwierzchnik Kościoła potrzebuje własnej i niechybnej powagi, aby sprawowanie duchownej jego władzy, nie było niczem skrępowane lub przerywane w jakimkolwiek czasie. Ztąd wynika, że wszelka rękojmia, jakąby mu dać chciano, będzie zawsze tylko istnem złudzeniem, jeżeli on ma zostać poddanym któregokolwiek monarchy lub władzy świeckiej.“

Jeśli więc ci politycy, którzy w celu rozwiązania węzła rzymskiego, podają ten środek moralny niezawisłości, aż nadto zawisłej, nie pojmują jeszcze, jak są sprzecznymi i w pojęciach rzeczy i w wyrażeniach samych; znak to niewątpliwy, iż stracili już wszelką jasność umysłu, i że skutkiem sprawiedliwej kary Bożej, losy Włoch spoczywają dziś w rękach nie bacznych, nie rozwiniętych na umyśle dzieci.

„Ale zważcie — dodają politycy nasi — iż rząd włoski zamierza nadać temu osobistemu zwierzchnictwu Papieża najdzielniejsze rękojmie, a to na mocy danego i zaprzysiężonego słowa!“ Co? rękojmie? słowo? przysięga? Ale o kimże tu mowa i w jakim to roku? Jeśli się nie mylimy, to o rządzie włoskim przesiadującym we Florencyi, w poczynającym się obecnie 1871 r. I wam się chce jeszcze, panowie, używać tych św. wyrazów, w roku takim? Przypuściwszy nawet, iż pomysł wasz o owej zależnej niezależności, nie jest śmieszną niedorzecznością, przypuściwszy, co niemożebna, że w istocie przyznajecie Papieżowi rodzaj wolności będącej na równi z wolnością monarszą, niepodobna nie wiedzieć jak próżnem i nic nie znaczącem jest to przyznanie Wasze? Jak próżnemi są te słowa i przysięgi wasze? Oto jak wam to wykłada kard. Antonelli w rzeczonej nocie:

„Na jaką wiarę zasługiwać może obietnica rządu włoskiego, chociażby uroczysta, chociażby zatwierdzona paktami międzynarodowemi, prawami, dekretami, uchwałami izby, świadczą: traktat zawarty w Zürich i Villafranca; wywłaszczenie wszystkich włoskich monarchów; konwencya wrześniowa r. 1864 dotycząca odwołania wojsk francuskich z kraju papieskiego i zobowiązań skutkiem takowego przyjętych przez rząd włoski; zapewnienia dawane z trybuny w każdym czasie, nawet niedawno, że się zamierza zachować ducha onej i literę; korespondencya wymieniana między dwoma gabinetami paryskim i florenckim pod tym względem, i uderzające porównanie przyjętych zobowiązań i dawnych zapewnień z najściem na kraj papieski, skoro tylko siła wojenna Francyi złamaną została, i z drogocennem wyznaniem w samymże okólniku uczynionem, gdzie się głosi, że wielkie dzieło zjednoczenia, rozpoczęte przez króla Karola Alberta, zostało dalej prowadzone i w końcu dokonane przez króla Wiktora Emanuela dzięki jego wytrwałości. Mam przeto powód mniemać, że świat katolicki i wszyscy ludzie uczciwi z trudnością zechcą zaufać takiemu rządowi, i że tem mniej wierzyć mu będą, poznawszy owe pobudki, jakiemi chciano uniewinnić krwawe i haniebne przedsięwzięcie.

Gdy się depce z nieporównaną obojętnością wiarę zaprzysiężoną, albo z cynizmem bezprzykładnym ma się za nic wszelką podstawę cnoty i sprawiedliwości, traci się prawo do zaufania.“

A nie przybyłyż, jakby na potwierdzenie tych prawd niezaprzeczonych, inne świeższe jeszcze dowody ze strony ministerstwa, które dokonało grabieży Papieztwa, zapewniając tysiące względów dla jego zwierzchnictwa osobistego i duchownego? Zaledwo zasechł był papier, na którym minister Visconti-Venosta skreślił notę w przeczącej odpowiedzi na bullę zawieszającą Sobór, a głoszącej, iż Papież, odarty z koniecznej swobody jest *sub hostili dominatione penitus constitutus;* a już za pomocą wytrychów grabiono mu apostolski pałac Kwirynału, należący do jego św. osoby i przeznaczony na użytek *konklave;* skonfiskowano 5 milionów świętopietrza; odejmowano mu prawo publicznego nauczania w gregoriańskim uniwersytecie rzymskiego kollegium i nieubłaganie zasekwestrowano mu Encyklikę *Respicientes* z d. 1. listopada 1870 r. Jeśli więc takie są względy, świadczone osobistemu i duchownemu zwierzchnictwa Papieża, dziś, gdy rząd włoski, by się przypodobać innym mocarstwom, udaje że je tak bardzo szanuje, cóż się stanie dopiero, gdy już nie będzie on potrzebował tej obłudy, by zasypywać prochem oczy naiwnych prostaczków?

Słowem, w jakikolwiek sposób badamy ten niby wynaleziony środek moralny, czy to w jego istocie, czy w owocach, czy w podawanych rękojmiach, widzimy jasno, iż jest czczym i nie zdolnym do rozwiązania węzła kwestyi. Czczym jest i niezdarnym, boć wyzuwa Papieża z rzeczywistego zwierzchnictwa, by mu nadać godność tytularną tylko, czczym jest i niezdarnym, boć najkonieczniejszą niezawisłość rzuca na pastwę samowoli i zuchwalstwa: czczym i niezdarnym jest, boć prowadzi do utraty wszystkiego, nic zgoła nie zapewniając.

Jakimże więc sposobem mógłby Papież igrać tak ze swojem zwierzchnictwem, aby chciał je kiedykolwiek poświęcić dla owych czczych i próżnych mrzonek? I to jest ostatni, rozstrzygający argument — dowodzący niedołęztwa i ostatecznej niezdarności owego niby rozwiązania kwestyi: mianowicie: niemożebność, aby je Papież kiedykolwiek potwierdził i przyjął. Sam to on niejednokrotnie całemu Kościołowi oświadczał i teraz powtórzył w Encyklice z d. 1. listopada z. r, której powagi nie zachwiał i nie ujął bynajmniej niebaczny sekwestr ze strony ministeryum. „Posłuszni upomnieniu św. Pawła — mówi Pius IX. — co za uczestnictwo sprawiedliwości z nieprawością! albo co za towarzystwo światłości z ciemnościami, co za zgoda Chrystusowi z Belialem — jawnie i otwarcie wypowiadamy i oświadczamy, iż, pomni na obowiązek Nasz i uroczystą obowiązującą Nas przysięgę, nigdyśmy nie przystali i nie przystaniemy na przyszłość na ugodę żadną, któraby prawa nasze a następnie Boga i Stolicy św. obalić lub zmniejszyć mogła, i jednocześnie wyznajemy, iż gotowiśmy za łaską Bożą, raczej do dna wychylić kielich goryczy, który Chrystus pierwszy raczył wychylić niż uledz przewrotnym wymaganiom, jakie Nam przedstawiają.“ I aby ta najmocniejsza wola jego nie pozostawiła żadnej wątpliwości, Ojciec św. zalecił swemu kard. sekretarzowi stanu, oświadczyć ją nadto wszystkim mocarstwom w rzeczonej okólnej nocie, temi słowy: „Jakiekolwiek ma być w tym względzie postanowienie ostateczne rządu włoskiego, jakichkolwiek mianoby użyć gwałtów, by go zmusić do ich przyjęcia, jakiegokolwiek sposobu mianoby spróbować dla skłonienia europejskich gabinetów do zatwierdzenia takowych (co uważamy niepodobnem), Ojciec św., pomny na swoje prawa, na swe przysięgi, na swe obietnice, i słuchając jedynie głosu swego sumienia, będzie się im opierał stale i wszystkiemi środkami, jakiemi może rozporządzać, oświadczając już od tej chwili swą gotowość na zniesienie najcięższej niewoli a nawet śmierci raczej niżby miał onym uchybić w jakikolwiek sposób choćby uboczny i pozorny.“

Tak więc mamy z jednej strony środek moralny roztrzygnienia, który jednak nic zgoła nie roztrzyga, z drugiej znów odmowę formalną i niezmienną ze strony Papieża zgodzenia się na jakiekolwiek roztrzygnienie uwłaczające jego św. prawom do niepodległości królewskiej. I jest-żeż to rozwiązanie węzła? A jednak nic skuteczniejszego nad to rząd włoski przedstawić nie może. Co znaczy, iż nie zdoła go rozwiązać, jak się niezdolnym okazywał zawsze Napoleon III

(Dok. nast.)

PRZEGLĄD DZIENNIKOW WŁOSKICH.

Zdaje się, że pożądaną dla czytelników „Unii“ jest rzeczą, aby się dowiedzieli, jakie jest zdanie dzienników włoskich w kwestyach żywo nas obchodzących. Lubo zdania przyjaznych papieztwu organów są nam zawsze drogie, bo zgodne z naszemi, nie od rzeczy jednak i nie bez praktycznej korzyści spojrzeć w kolumny dzienników najpoważniejszych przeciwnego obozu. *Audiatur et altera pars.* Nieraz krytyka wypadków odnoszących się do sprawy papieskiej w dziennikach jak: „Unita Cattolica. Osservatore, Armonia, Imparziale,“ i innych dla nas takiego nie ma znaczenia', ile słowo prawdy w ustach redaktorów „Opinione, Riforma, Gazetta d'Italia“ lub innych. Przyjrzyjmy się zatem ich rozumowaniu w sprawie rękojmi nowych przyobiecanych w projekcie do izby florenckiej.

„Riforma“ gani cierpkiemi słowy ministeryum za skłonność do ugód, albo raczej wykrywa niepodobieństwo pogodzenia się z papieżem tak ze strony Włoch, jak samego papiestwa. Co do papieża mówi: „Papiestwo nie chcąc się duchowo zniweczyć, nie moze ani jednej linii ustąpić ze stanowiska, na którem się postawiło. Układy z doktrynami socyalistycznemi i politycznemi, uznanemi przez powagę nieomylną kościoła katolickiego za potworne i szatańskie, byłyby dla papiestwa śmiercią moralną.“ Co do państwa mówi: „Koniecznie państwo samo czynić może ustępstwa i dlatego poświęciłby musiało na ołtarzu zgody prawa oświaty (!) i narodowości“ Dołącza życzenie, aby teokracya upadła w całości; pod tym jedynie warunkiem, mówi, zajęcie Rzymu będzie uprawnione.“

Doskonale, długo na to uprawnienie czekać możemy bez trwogi,

„Opinione“ florencka z powodu agitacyi reakcyjno-papieskiej, (sic) o której wspomina także „Riforma“ gani je, kładąc za przyczynę, że ministeryum winno, zwłocząc ciągle przeniesienie stolicy do Rzymu. Dowodzi, że względy przeniesienie stolicy wstrzymujące są li tylko materyalne, czyli urządzić wypadnie miojscowość dla administracyi, dla ministrów, senatu, izby i urzędników. Zaprzecza zupełnie, nie wiemy na jakich podstawach, że trudności polityczne nie stoją bynajmniej na przeszkodzie. Życzy sobie przeniesienia stolicy, ale woła o wywiązanie się z przyrzeczeń względem stolicy apostol., aby się już nie powtarzały nowe smutne nieporządki w administracyi, nieukontentowanie w urzędnikach i wszelkiego rodzaju niesforności publiczne. Ale tu widzi „Opinione“ węzeł choć nie gordyjski, to zawsze potężny, wzywa przeto lewicę, aby nie była za bardzo lewicą.

„Gazetta d'Italia“ przyklasnęła ministeryum za wniesienie projektu do prawa rychłego przeniesienia stolicy wzywając wszystkich, by co prędzej się zdecydowano, gdyż ufa mocno w siłę faktu dokonanego.

„Riforma znów drugi artykuł ogłosiła o rękojmiach dla Papieża, które powinny się trzymać między temi dwoma granicami. Najprzód strzedz się, aby nie zawarować rękojminie zgodnych z prawem ogólnem, powtóre wykluczyć najzupełniej mięszanie się międzynarodowe do danych rękojmi. Papież posiadać powinien prawa równające go z resztą obywateli, owszem papiestwu przyznać potrzeba prawa wszystkim katolikom włoskim wspólne, jako to prawo stowarzyszeń w rzeczach religii, naturalnie bez naruszenia porządku publicznego. O ile zaś papieztwo jest instytucyą powszechną i obchodzi mocarstwa, które mają katolików podwładnych, potrzeba, aby papież swobodnie i bezpiecznie wykonywać mógł władzę duchowną, nie stojąc w zależności od jakiejkolwiek potęgi politycznej. Włochy chyba zapoznawając swoje prawa (sic) mogą dać inne rękojmie jak swoje prawa. „Riforma“ w końcu robi akt strzelisty z westchnieniem, bodaj świat cały dla własnego interesu poddał się pod prawa królestwa włoskiego!! — Zapisaćby „Riformie“ trzeba tymczasawo kilka granów zdrowego rozsądku; ostatnia myśl bowiem bardzo źle wróży o stanie głowy redaktora.

Nazione powiada, że przeniesienie stolicy nie jest ani kwestyą florencką, ani toskańską, ale włoską, która od lat 12. zawsze umiała podsycać interesa rzymskie. Dziś głównem zadaniem jest, aby wielkie przedsięwzięcie rozważono dojrzale, z namysłem, z przetrząśnieniem wszystkich zawikłań, a wybrnąwszy z tego, aby urzeczywistnić z tą świadomością siebie, jaka znamionuje trudność sprawy. Przeniesienie samo stolicy jest częścią mniej znaczącą.

Gazetta d'Italia rozbiera uderzający fenomen, że blisko połowę izby stanowią *homines novi.* Nie przypisuje tego ogólnej apatyi dla polityki piemonckiej, polityki najlepszej (!) z powodu anneksyi z r. 1860, 1866 i 1870; nie przypisuje tego rozdziałowi praktycznemu kościoła od państwą. Prawdziwa przyczyna nagłej zmiany leży w złej administracyi ludzi, którzy byli wielkimi doktorami nauk moralnych, wielkimi mowcami, ale nie ekonomistami. Ztąd też wyborcy odepchnąwszy dawnych niedołęgów, wyszukali administratorów nowych.

Któż przypuści, aby machina ministeryalna wyborów miała tyle roztropności!

L'Italie aczkolwiek znajduje nieco przesadzone fakta z d. 8. grudnia, jednakowoż widzi niebezpieczeństwo nietylko z powodu agitacyi sanfedystów, ale także dla tego, że nowa staje zapora w ugodach z Papieżem. Przeciwnikom (katolikom) poda ten fakt sposobność do głoszenia, że absolutnie niepodobne wszelkie układy teraz i na przyszłość. Gani liberałów rzymskich, że nie odpowiedzieli pogardliwym uśmiechem na wyzywanie sanfedystów! — *L'Italie* gani liberałów! to już koniec świata nie długo. *(Tyg. Katol.)*

TEATR WOJNY.

Telegram z Lille z d. 8. b. m. zaprzecza stanowczo podanej w raporcie Manteuffla wieści o cofaniu się jen. Faidherba, donosi on bowiem, iż północna armia francuska, rozłożona na terytoryum bitwy z dnia 3. b. m. pod Bapaume, zajmuje stanowisko od St. Leger do Adinfer. Główna kwatera jenerała Faidherba znajduje się w Boileux le Mout. Liczne posiłki dla jego armii przybywają ciągle od zachodnich twierdz nadmorskich, mianowicie: z Havre, Cherburga, Brest, Rochelle i z Dunkierki. Niewiadomo jednak czy Bapaume pozostało w rękach Prusaków, czy też je oni opuścić musieli; niektóre dzienniki podają wiadomość, iż armia Manteuffla wyszła z Bapaume coby było rzeczą nie małej wagi. Wówczas bowiem Prusacy cofając się znaleźliby się zamknięci w trójkącie złożonym z fortec: Douai, Valenciennes i Cambray. Wkrótce zapewne otrzymamy wiadomość o nowej bitwie Faidherba, którego armia jak telegram donosi z dniem każdym się powiększa. Gwałtownem i niespodziewanem natarciem na armię Manteuffla jen. Faidherbe dał dowód niepospolitych wojskowych zdolności, w sam czas zapobiegłszy wykonaniu planu Prusaków, który jak wnosić można z urzędowej depeszy Faidherba i z korespondencyi z Lille w „Independance belge“ zamieszczonej, zagrażał zniszczeniem armij jen. Chanzy. Jenerał Manteuffel wysławszy kilka kolumn jazdy ku północy, zamierzał zwrócić się z głównemi siłami na południe i w porozumieniu z korpusami innemi uderzyć na armię jen. Chanzy, która zapewne niezdołałaby się utrzymać wobec tak przeważnych sił nieprzyjacielskich. Zręcznie wymierzony atak Faidherba i odniesione zwycięstwo pokrzyżowało te plany i zmusiło Prusaków do odwrotu.

Z urzędowej depeszy pruskiej z Wersalu, dowiadujemy się o rozpoczęciu także kroków zaczepnych przez armię jen. Chanzy; depesza ta mówi o odparciu wojska francuskiego poza dolinę Azay i zajęciu miasteczka Montoire. Urzędowa francuska depesza przyznaje też, iż jeden oddział wojsk jen. Courton zaatakowany przez Prusaków pod St Cyr du Gault odparty został aż do Ambloy, lecz jen. Courton przybywszy mu na pomoc odebrał napowrót wszystkie pozycye i odparł Prusaków do St. Amand, gdzie wojska francuskie weszły w nocy. W tej potyczce Prusacy ponieśli znaczne straty.

Na wszystkich słowem punktach Francuzi występują teraz zaczepnie i z niezaprzeczonem powodzeniem; jedyną jeszcze nadzieją Prusaków jest, że Paryż podda się do czasu, zanim ich wojska na wszystkich punktach pobite zostaną. Możność takiej porażki przewidują teraz tryumfujący do niedawna zwycięzcy a przerażony „Tagblatt“ woła: „iż nadeszła chwila trwożnego oczekiwania“, chwila w której się już może rozstrzygnie ten straszny pojedynek brutalnej siły z oświatą, mordercza walka prawa, z przemocą i gwałtem

---

Dzienniki wychodzące w Lille ogłoszają następujący telegram o bitwie pod Bapaume:

Prefekt z Arras do komisarza obrony narodowej. Oficer artyleryi przysłany od jenerała Paulze d'Ivoy podaje następne szczegóły o bitwie dzisiejszej: Prusacy zostali pobici. Kolejno zdobyliśmy Sapignies, Favreuil i przedmieścia Bapaume. Miasto to jest w części spalone; w tej chwili donoszą nam, iż Bapaume opuszczone zostało przez Prusaków

---

W chwili wzięcia Mont Avron „Journal officiel“ ogłosił następującą notę:

Wykaz czynności wojennych dokonanych od miesiąca listopada nie mógł być ogłoszony publicznie, z przyczyny ważnych wypadków, wśród których te czynności się odbywały. W interesie jest zresztą samejże publiczności, aby z powodu wykazu dokonanych działań nie powstały przedwczesne niesnaski i sprzeczki wtedy właśnie, gdy nieprzyjaciel odbiera dzienniki paryskie, przynoszące mu codzienne wiadomości o skutkach oblężenia i stanie umysłów. Wykaz ten wraz z objaśnieniem przyczyny i celów wszelkich działań, będzie wkrótce ogłoszony publicznie i rząd czuje się od tej chwili obowiązanym podawać wiadomości ogólne o stanie i położeniu wojska.

Dnia 20 grudnia wieczorem, w ciągu nocy następnej i nazajutrz wojsko i gwardya narodowa uruchomiona zajęły pozycye rozciągające się nad brzegami Marny, przed wyżyną Avron i dochodzące aż do St. Denis. Skoncentrowanie to chociaż częściowo wykonywane, nużącem było dla wojska. Czas był zimny. Mroźny wiatr przykro czuć się dawał w ciągu całego następnego dnia, poświęconego obsadzeniu Neuilly-sur-Marne, Ville Evrard, Maison Blanche, Bondy, wsi Groslay i Drancy.

Zajęcie wsi Bourget lubo w części z rana jeszcze dokonane, nie mogło być doprowadzone do

skutku z przyczyny nagłych i niespodzianych wypadków wojennych. Silny ogień artyleryi utrzymywał się aż do zmierzchu, a gdy noc zapadła pod zasłoną przednich straży nie opuszczających stanowiska, reszta wojska cofnęła się na przygotowane pole bitwy. Tak straże jak i główne siły, stały noc całą pod gołem niebem; i tejże nocy, pierwszej, jaką ci żołnierze w ten sposób przepędzali, w czasie tak silnego mrozu, było kilka wypadków zamarznięcia. Nazajutrz żołnierze rozpoczęli przedwstępne prace, konieczne do dalszego rozwoju działań, i nie przerywali ich w dniu następnym, pomimo potrzeby spoczynku, ponieważ nieprzyjaciel koncentrował się także na swych stanowiskach, zkąd wnosić można było, że ma zamiar wystąpić zaczepnie i wywołać walkę znaczniejszą.

Przewidywanie to nie ziściło się; oddziały, które były w pochodzie dla zajęcia swoich stanowisk przed spodziewaną bitwą, musiały znów przebyć dzień nużący, wśród ciągle zwiększającego się zimna. Zdrowie żołnierzy poczęło podupadać; wypadki zamarznięcia mnożyły się, działania musiały oczywiście iść pewolniej a od 24. stały się niemożebne. Nieprzyjaciel musi zapewne ponosić straty i cierpieć także od zimna; ale żołnierze pruscy przywykli na północy do mrozu, nie tyle go czują ile nasi pod innym wzrośli klimatem. W tem położeniu, jakkolwiek bolesnem jest dla nas, wszelkie chociażby chwilowe zaprzestanie działania, obowiązek nie ustawania w pracy skrępowany był równie wielkim obowiązkiem udzielenia żołnierzom koniecznego odpoczynku i starań niezbędnych.

Nie ustawać w oporze do chwili wyczerpania wszelkich możebnych środków, aby zostawić Francyi czas potrzebny do powstania przeciw najezdnikom i zorganizowania narodowej obrony, to był cel wszystkich wysiłków i ofiar, poniesionych przez obywateli Paryża, zorganizować armię w samym Paryżu i energicznie walczyć starając się przebić otaczającą linię i pokrzyżować ruchy nieprzyjaciela, było celem starań gwardyi narodowej i armii. Duch i usposobienie publiczności niech się złączy w dalszem staraniu o dopięcie tych dwóch celów a Paryż wykona szlachetnie względem Francyi obowiązek stolicy.

Z Lotaryngii piszą pod dniem 31 z. m. do „Frankf. Ztg.“:

Pruska policya polowa rozwija czynność rzeczywiście nadzwyczajną. Odbywają się rewizye domowe, przyczem zabierają papiery i aresztują pojedyńcze osoby. Prusacy trafili na ślad republikańskich agitatorów, którzy jeżdżą po kraju, i jak się zdaje są w stósunkach ze spiskującemi więźniami. Między ludnością panuje wielkie rozdrażnienie, zwłaszcza, że każda próba zaprowadzenia nowego gospodarstwa rozbija się o nieustanne rekwizycye, które administracya wojskowa rozpisuje na pokrycie potrzeb armii, oblęgający Paryż.

„Köln. Ztg.“ podaje następujące szczegóły o jen. Cremerze, który w ostatnich czasach często zwycięsko ucierał się z Werderem:

„W latach 1864—1866 poznałem dzisiejszego jen. Cremera u jego rodziców w Saarguemines. To ostatnie miasto jest jego miejscem urodzenia i wychowania, i w niem żyje dotąd jeszcze ojciec jenerała. Cremer jest nadzwyczaj sympatycznym, ma zamiłowanie do niemczyzny, i mówi po niemiecku wybornie. W wyprawie do Meksyku brał udział jako oficer sztabu jen. Clinchamps, ztamtąd wrócił w randze kapitana. Obecnie liczy lat 31.

Podług wiadomości z Belfortu z dnia 2 stycznia, bombardowanie trwało dalej, nie wyrządzając miastu wielkiej szkody. Spaliło się 10 domów, fortyfikacye są nie uszkodzone. Moralne i materyalne położenie mieszkańców jest wyborne; żywności wystarczy na 3 miesiące.

Podług telegramów brukselskich rozdzielił minister Magnin w święto nowego roku pomiędzy ludność Paryża 104.100 kilogramów solonego mięsa i po 52.000 kilogramów bobu, oliwy, kawy i czekolady na każdy arrondissement.

— Wzbogacony w Ameryce Francuz Passy, formuje w Quimper kompanię franktirerów, którzy mają być uzbrojeni w amerykańską broń, ubrani zupełnie czarno, a na ich czarnej chorągwi ma być wypisano: „Sans merci!“

Raport o operacyach armii reńskiej od 13go sierpnia do 29go paźdz. przez naczelnego dowódzcę marszałka Bazaina ogłoszony w osobnej broszurze opiewa: (ciąg dalszy).

Chorych była wielka liczba, tak, że obawiać się należało epidemii. Położenie nasze stawało się coraz krytyczniejsze. Nie licząc na posiłki, a mając wiadomości o niepowodzeniu misyi Juliusza Favra, jak również o zaniechanym planie zwołania konstytuanty, wystosowałem poufne pismo do komendantów korpusów i do dowódzców pojedynczych armii, w którem przedstawiłem im wspólne nasze położenie i zapytanie co wypada nadal czynić. Prosiłem przytem, aby odpowiedzieli mnie najdalej w 48 godzin. W tym samym dniu napisał „Dziennik Urzędowy“ „położenie Bazaina jest doskonałe.“

Dnia 10 października zebrałem radę wojenną; na której uchwalono jednogłośnie, aby wysłać jenerała Boyer do głównej kwatery w Wersalu w celu poznania rzeczywistego stanu rzeczy we Francyi i traktowania tak o warunki poddania Metzu jak również o warunki pokoju.

Protokół rady wojennej zawierający powyższą uchwałę, brzmiał następująco:

„Marszałek Bazaine przedstawił położenie armii w Metzu i dodał, że pomimo kilkakrotnego usiłowania wejścia w stosunki z rządem, nie otrzymał od tegoż żadnej wiadomości, ani znaku mogącego zapewnić mu istnienie armii francuskiej tak potrzebnej w tej chwili dla posiłkowania armii reńskiej. Ze zbadania zapasów żywności, okazało się, że takowe wystarczą przy największej oszczędności zaledwie do d. 20 października. Śmiertelność powiększyła się znacznie między wojskiem w skutek nagromadzenia 19,000 rannych lub chorych, w skutek braku lekarstw, ciepłej strawy i odzieży.

„Raporta lekarskie stwierdzają, że tyfus, ospa i biegunka panują w mieście epidemicznie.

„Przeszło 2,000 rannych i chorych znajduje się w prywatnych mieszkaniach, z braku miejsca w szpitalach.

„Skoro członkowie rady wojennej zawiadomieni zostali o położeniu, o braku żywności i śmiertelności wśród armii, nastąpiło zbadanie sytuacyi wojskowej, po odczytaniu raportów pojedynczych komendantów w Metz rozbierano następujące pytania:

„1) czy armia w Metz ma się trzymać aż do ostatecznego wyczerpnięcia zapasów żywności?

„2) czy należy przedsiębrać wycieczki w celu zdobycia żywności poza twierdzą?

„3) czy można wejść z nieprzyjacielem w układy nad konwencyą wojskową?

„4) czy należy wyjść z armią z Metzu i usiłować przerznąć się przez linie nieprzyjacielskie?

„Na pierwsze pytanie odpowiedziano jednogłośnie „tak“ z powodu, że obecność armii francuskiej w Metzu, trzyma pod murami twierdzy 200,000 nieprzyjaciela, armia reńska odda przeto niepospolite usługi krajowe, skoro trzymaniem się swojem ułatwi organizacyę świeżych wojsk w głębi Francyi.

„Na drugie pytanie odpowiadano jednogłoście „nie,“ z powodu małego prawdopodobieństwa znalezienia w okolicy dostatecznych zapasów żywności, z powodu strat na jakie narażają podobne wycieczki, a w końcu z powodu szkodliwego wpływu, jaki wywrzeć może wycieczka na usposobienie w wojsku, w razie niepowodzenia.

„Na trzecie pytanie odpowiedziano jednogłośnie „tak“ pod warunkiem, ażeby oznaczyć nieprzyjacielowi termin 48 godzin do odpowiedzi i nie dozwalać mu przedłużać powyższego terminu Wszyscy członkowie rady wojennej oświadczyli stanowczo, iż życzą sobie, aby układy z nieprzyjacielem nie naruszyły ani honoru armii ani ich samych.

„Czwarte pytanie nasunęło piąte: Jenerał Coffiniéres de Nordeck zapytał, czyby nie było lepiej spróbować przed rozpoczęciem układów ostatecznej wycieczki, która w razie powodzenia uwolniłaby nas od układów z nieprzyjacielem?

„Większość usunęła powyższe pytanie i uchwaliła jednogłośnie, że jeźli warunki podane przez nieprzyjaciela nie będą się zgadzać z honorem wojskowym, przedsięweźmie się ostateczną wycieczkę dla oswobodzenia się przemocą.

„Rada wojenna uchwaliła przeto:

„1) trzymać się w Metzu jak najdłużej;

„2) nie robić wycieczek dla żywności z powodu, że powodzenie jest nieprawdopodobne;

„3) wysłać parlamentarzy do nieprzyjaciela z 48godzinnym terminem do odpowiedzi, w celu zawarcia honorowej konwencyi wojskowej.

„4) w razie jeśli nieprzyjaciel poda warunki sprzeczne z naszym honorem i poczuciem obowiązków wojskowych, przedsięweźmie się ostateczną wycieczkę w celu przerznięciu się przez linie nieprzyjacielskie.“ (Dok. nast.)

Przegląd polityczny.

Francya. Mowa noworoczna Gambetty. W dzień Nowego roku miał Gambetta z balkonu prefektury w Bordeaux mowę do zgromadzonego ludu, który wznosił na cześć jego okrzyki. Mowę tę podajemy podług „Journal de Géneve“:

Moi drodzy współobywatele!

Patrząc na to wspaniałe widowisko obywateli zgromadzonych w celu powitania jutrzenki Nowego roku — któżby nie miał zaufania w skuteczność naszych stałych i wytrwałych usiłowań? Na pomyślny skutek zasługujemy z dwóch przyczyn — a to najprzód dla tego, że Francya nie zwątpiła o sobie samej, a powtóre, że Francyn dziś sama jedna zastępuje na świecie sprawiedliwość i prawo. (Długotrwałe oklaski). Jeźli jest możliwem, to niech na zawsze zostanie zakryty, na wieczne czasy z waszej pamięci wykreślony ten okropny rok 1870, który przyczyniwszy się do upadku najbardziej zwodniczej i najpodlejszej ze wszystkich władz, oddał nas na pastwę bezwzględnego szczęścia obcego.

Niezapominajmy obywatele, że nieszczęście przeciwko któremn walczymy, to własne dzieło intryg zewnętrznych Bonapartego. Każdy musi być odpowiedzialnym w obec dziejów. Właśnie w tem mieście ten człowiek grudniowy i z pod Sedanu, ten człowiek, który próbował zniszczyć Francyę jadowitą zgnilizną, wyrzekł zwodnicze słowa: Cesarstwo jest pokojem! I takie panowanie znosiliśmy — trzeba przyznać — jako pokutę za nasze grzechy, gdyż na nas cięży wina, żeśmy je tak długo cierpieli, a nic sprawiedliwego ani niesprawiedliwego nie dzieje się w świecie, coby nie niosło owoców, a ponieważ znosiliśmy to dwudziestoletnie panowanie, to też znosimy dziś najazd nieprzyjacioł, którzy dotarli aż pod mury naszej sławnej stolicy, a ponieważ niszczono systematycznie w naszym kraju wszelkie źródła potęgi i wielkości, i ponieważ zatraciliśmy środek, bez którego w świecie nic stale istnieć ani tryumfować nie może, to jest ideę obowiązku i cnoty, dla tego sądzono przez chwilę, że Francya bardzo bliska zniknięcia z powierzchni ziemi. (Przeciągłe oklaski).

Było to w tej chwili, w której rzeczpospolita okazując się po raz czwarty w naszej historyi, przyjęła na się obowiązek, chwałę i niebezpieczeństwo ratunku Francyi. (Okrzyki: Niech żyje Francya!)

Był to dzień 4. września; nieprzyjaciel posuwał się w gwałtownych marszach na Paryż, nasze arsenały były próżne, połowa naszej armii w niewoli, a nasze środki pomocnicze rozrzucone we wszystkich kierunkach; były dwie władze, jedna złapana, zbiegła, i izba, którą dawny serwilizm ubezwładnił i która nie mogła ująć w swe ręce steru rządu.

Ach! w dniu tym nikt nie przeczył prawowitości rzeczypospolitej, stało się to poźniej, gdy rzeczpospolita przyprowadziła Paryż w stan nietykalności (brawo); gdy skonstatowano, że rzeczpospolita dopełniła swej obietnicy z 4 września: ratowania honoru ojczyzny, organizowania obrony i przywrócenia porządku; gdy dzięki republice, dowiedziono, że Francya nie może być pokonana, że będzie tryumfować, i że ona da prawu przewagę nad siłą: wtedy to stało się, że przeciwnicy jej, za których spokój i bezpieczeństwo dziś ręczy, występywali przeciw jej prawowitości i jej powstaniu. (Przeciągłe okrzyki: Niech żyje rzeczpospolita!)

Rzeczpospolita zespolona z obroną, z dobrem ojczyzny, istnieje bez kwestyi. Ona jest nieśmiertelna. Nie można mięszać rzeczypospolitej z mężami jej rządu, ktorych bieg okoliczności powołał tymczasowo do władzy. Gdy się skończy ich zadanie, to jest zadanie wyparcia najezdzcy, wtedy ustąpią ze swej władzy i poddadzą się wyrokom swych współobywateli.

To zadanie, które musi być doprowadzone do końca, które musi być koniecznie dopełnione z poświęceniem samego siebie, ten skutek, który musi być osiągniętym, jeśli nie chcemy się poddać, polega na dwóch koniecznych warunkach: naprzód obrona i szanowanie wolności wszystkich, zupełnej wolności, po drugie uszanowanie prawa i wolnej działalności rządu ze strony wszystkich, czy to przyjacioł czy to przeciwników. Mowa niech będzie wolna jak myśl, szanowana we wszystkich mylnych zapatrywaniach aż do tej nieszczęsnej granicy, gdzie się staje rewolucyą i wydaje czyny. Gdyby przekroczono tę granicę, a mówię to w myśl wszystkich członków rządu — możecie liczyć na energiczne wystąpienie ze strony rządu. (Żywe oklaski.)

Nie skończę, nie powiedziawszy Wam, że my rząd, którego podstawą jest opinia publiczna, tylko tej opinii publicznej hołdujemy, jej usłużymy, i jej tylko służyć się staramy, nie tak jak rządy poprzedzające despotyczne tylko zachciankom dynastycznym służyły. Dziękuję patryotycznej ludności Bordeaux, tak jak i ludności przybyłej z sąsiednich miast i wsi za silne poparrcie, która dała rządowi republikańskiemu przez wspaniałe zgromadzenie na tym pierwszym dniu roku 1871. Dziękuję Wam przedewszystkiem w imieniu naszych drogich oblężonych, w imieniu naszego odważnego Paryża, którego przykład nas wspiera, prowadzi, i rozgrzewa. Ach! czemuż nasi drodzy oblężeni nie są świadkami sympatyi wywołanej ich dzielnem trzymaniem się! Ich wiara w powodzenie wzrosłaby, gdyby jeszcze bardziej wzróść mogła. Wasze życzenia obywatele, przeszlemy im. Ach! gdybyśmy mogli już wkrótce, przełamawszy linię nieprzyjacielską, ustnie im je przenieść wraz z wyrazam podziwu całego świata i z głęboką i niewygasłą podzięką Francyi.“

Mowę Gambetty przyjęto z zapałem nie do opisania wśród okrzyków: Niech żyje Francya! Niech żyje Paryż! Niech żyje rżeczpospolita!

— Wrażenie sprawione tą mową było ogromne. Gdy Gambetta przestał mówić, uściskali go członkowie rządu wśród ogólnego wzruszenia. W kilka chwil potem omdlał ów zacny patryota, słabość powstała z niesłychanego natężenia powaliła go. Steenackers podniósł i zaniósł Gambettę na łóżko. Gdy przyszedł cokolwiek do siebie, pojawił się jeszcze raz w oknie i wyrzekł parę słów podzięki do tłumu pełnego eutuzyazmu i głębokiego wzruszenia.

Niemcy. Ze Strassburga podaje „Neue Würzburger Ztg.“ wiadomości, że postanowiono definitywnie wcielić Alzacyę i Lotaryngię do państwa niemieckiego. Prowincya ta ma być rządzona przez namiestnika w Strassburgu, mianowanego przez cesarza niemieckiego. Ta prowincya ma mieć własne finanse, własną administracyę i juzyzdykcyę, po trzech latach ma wysyłać posłów do Reichstagu, do związku cłowego jednak zaraz wstąpić. To wcielenie ma nastąpić jeszcze przed zawarciem pokoju.

— W Berlinie przygotowują się już od Nowego Roku, aby natychmiast po zezwoleniu na ugody i po wymianie ratyfikacyi z Bawaryą, przystąpić do wyborów do niemieckiego Reichstagu. Najpóźniejszy termin na zebranie się Reichstagu ustanowiono początek marca, wybory mają odbywać się w połowie lutego. Feudały, jak donoszą telegramy, już odbyli zgromadzenie wyborców. Konserwatyści stawiają na kandydatów do Reichstagu Moltkego i Kruppa; co za postęp czasu!

— W Monachium zezwoliła Izba posłów prawie wszystkiemi głosami (przeciw głosowali: Greil, Kolb, Ruland i Pfahler) na cały kredyt wojskowy 41,020.000 guld. na prowadzenie wojny do końca marca.

W izbie posłów w Stuttgardzie przyjęto także żądany kredyt wojenny wszystkiemi głosami przeciw jednemu. — „Staatsanzeiger“ donosi, że minister spraw wewnętrznych polecił aby ułożeno listy wyborcze do wyborów do Reichstagu.

Anglia. Podług najnowszych wiadomości z Paryża wyczekuje Jules Favre zaproszenia na konferencyę ze strony Anglii. — Demokraci przygotowują na cześć Juliusza Favre demonstracye, jeśli przybędzie do Londynu na konferencye. — 4. stycznia odprawiono dwa mityngi, na których okazywano wiele sympatyi dla Francyi, żądano uznania republiki i aby na konferencyach starano się przywrócić spokój.

— 6. stycznia odbył się meeting, 3000 ludzi pod przewodnictwem Niemca; powzięto tam rezolucyę zanoszącą protest przeciw pruskim tendencyom angielskiego rządu.

Włochy. Rzym. „Divin Salvatore“ z 24. grudnia opisuje tak tamtejsze stosunki:

„Ojciec św. ma się zupełnie dobrze, i zwykle zachowuje spokojność ducha i wesołość przez ufność w Bogu, w pośród codziennych otaczających Go tam, nieustannych zbrodni i gwałtów, które weszły w Rzymie w codzienny tryb życia. Nie można się więc dziwić, że Go niekiedy i smutek ogarnie. Teraz z nadejściem ostrej pory roku tysiące cywilnych i wojskowych urzędników wraz z ich rodzinami rzucono na pastwę okropnej niedoli, kościoły, niewyjąwszy bazyliki św. Piotra, którą nawet barbaryzm szanował, zbezczeszczone, obrazy świętych insultowane, zrabowane, poniszczone. Sam Chrystus w przenajświętszym Sakramencie, narażony jest na fanatyczne obrazy, kapłani bywają szkalowani, poniewierani, spokojni obywatele i najwierniejsi słudzy Papieża napadani są przez rabusiów z sztyletami, pałkami i rewolwerami. Moralność publiczna zdeptana cynizmem w najskandaliczniejszy i najbezwstydniejszy sposób; samemu majestatowi Bożemu ciąglę urągają i obrażają go z szatańską wściekłością. Miasto Boga stało się prawdziwie miastem szatana, a centrum religii Chrystusowej zamienione w siedzibę wolnomurarstwa. Skoro Ojcu św. wciąż takie obrazy przed oczyma stoją, to cudem jest, że zdrowie Jego dotąd w tak dobrym stanie.“

Kronika.

Lwów. 10. Stycznia. Wczorajszą wzmiankę naszą o zgromadzeniu ludowem, uzupełniamy następującemi szczegółami. Przewodniczącym obrano Dra. Gębarzewskiego. Referentem w sprawie obrony krajowej był p. Karol Groman, który wyłuszczywszy w krótkości potrzebę obrony krajowej dla Galicyi postawił wniosek, by podać petycyę do Najjaś. Pana o organizacyą obrony krajowej w myśl potrzeb kraju, i wysłać deputacyą do Pesztu, któraby tę pretensyą przedłożyła. Do deputacyi wybrani przez aklamacyą następujący obywatele:

Smolka Franciszek, Ziemiałkowski Florjan, Chrzanowski Leon (z Krakowa), Borkowski Leszek, Czemeryński Ignacy, Dąbrowski Wacław, Żaak Wincenty, Kamiński Ignacy (z Stanisławowa), Janko Henryk (z samborskiego), Stadnicki Fortunat (z nowosądeckiego), Darowski Mieczysław, Tyszkowski Józef (z sanockiego), Skwarczyński Paweł. Hoszard Franciszek (Bochnia), Gębarzewski Dominik, Wild Karol, Widman Karol, Romanowicz Tadeusz, Chmurski (Kraków), Dworski Marjan (Kraków), Gumplowicz Ludwik (Kraków, Łubiński Ludwik, Popiel Juljusz, Aleksandrowicz Adolf, Dzieduszycki Mieczysław (Kraków), Wajgert Walery (Przemyśl), Thürman Maxymilian (Kołomyja), Bałutowski Franciszek, Wieczyński Jan, Armatys Karol, Jolles Michał, Zamorski Bronisław (ze złoczowskiego), Popiel Michał (Sambor), Rutowski Klemens (Tarnów), i Groman Karol.

Następnie przyszła pod obrady wojna francusko

pruska. P. Romanowicz w dłuższej świetnej przemowie podniósł szkodliwy wpływ despotyzmu, i skreśliwszy w krótkości przebieg wojny wniósł następującą rezolucyę „Zgromadzenie ludowe wyraża imieniem narodu polskiego najżywszą sympatję dla Francyi.“ Wśród entuzjastycznych okrzyków: „Niech żyje Francja!“ zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło powyższą rezolucję. Na postawienie drugiego wnio sku: „Zgromadzenie ludowe wzywa rząd aby uznał Rzeczpospolitą francuską“ — niepozwoliła policja!

— Telegram „Gazety Lwowskiej“ doniósł wczoraj iż mordercę prof. Zejsznera schwytano w Pleszewie w W. ks. Poznańskiem. Znaleziono przy nim wiele zrabowanych rzeczy.

— Jutro przedstawienie amatorskie połączone z koncertem instrumentalno-wokalnym na korzyść jeńców francuskich. Składać się ono będzie z następujących utworów: 1) Ofiara Ifigenii; 2) *Les chevaliers des dames*; 3) Dwie teściowe; — Biletów lóż parterowych, pierwszego i drugiego piętra, krzeseł balkonowych i pierwszego piętra dostać można we wtorek 1. stycznia w domu pana Russmana przy ulicy Syxtuskiej l. 129 na pierwszem piętrze od godziny 10. do 2., biletów lóż trzeciego piętra, i krzeseł parterowych, w orkiestrze i drugiego piętra w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta i w cukierni p. Rothläadera od soboty 10. stycznia; biletów krzeseł trzeciego piętra, wstępu na parter, trzecie piętro i galerję w dniu przedstawienia w kasie teatru polskiego od godziny 10, zrana.

— **Nr. 1. „Chaty“** z 10. t. m. zawiera: Słowo o potrzebie nauki. — Wiersz: powinszowanie na nowy rok dla czytelnika „Chaty“ p. S. B. — Król Jan Sobieski (z ryciną). — Szczególny pogrzeb X. M. S. — Kościół w Tustobabach X. J. J. — Zasłużona kara X. M. S. — Szukajcie najprzód królestwa Bożego X. M. S. — Różności — Listy od pisarza Chaty.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 9. stycznia. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.80 — 9.50, żyta 160 fnt 5.30—5.40. pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.40—5.—, hreczka 140 fnt. 4.50—4.65. owies 100 fnt 3.10 — 3.25, kukurudza 170 fnt. 7—7.25, groch 7.30—8— złr., soczewica 180 fnt. 7.25 — 7.50, fasola 180 fnt. 8.— — 8.50, jagły 180 fnt. 11.50—13.25, koniczyna 180 fnt. 52—54 złr, rzepak zimowy 150 fnt. 15 50 — 15 75 złr, rzepak letny 150 fnt 13.25 — 13.75 złr., lnianka 150 fnt 11 25—11 50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 50 — 5.70, siemię lniane 150 fnt 9.25—9.50, anyż rosyjski ctn. 17.50—18.— złr., anyż płaski ctn. 13.50—14 50 złr., kminek 100 fnt. 17.50—18.— złr, len 100 fnt 14—22 złr., konopie 100 fnt. 13—17.50 złr., chmielu 100 fnt. 20—22 złr., miód z woskiem 100 fnt. 24.50 25.— złr., miód patoka 100 fnt. 24 50 — 25.—, wosk żółty lwowski 100 fnt. 110—115 złr., wosk żółty wiejski 100 — 105, potaż słomiany 100 fnt 13—13.25 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.50 16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100fnt 33.— — 36.— złr., olej rzepakowy rafin 100 fnt. 36—38 złr., olej lniany surowy 100 fnt. 26 28 złr., olej konopny surowy 100 25 26 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt 30—32 50 złr, olej słonecznikowy 100 fnt. 36 40 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 31—31.50 złr., wiadro spirytusu 17 25—17.50. (Z Izby handlowej.)

Telegramy
(z dzienników porannych.)

Berlin dnia 9 stycznia 1871. (Urzędowe). Z Wersalu 9 b. m.: Postępujące przeciw armii Chanzyego kolumny doszły d. 7 bm. śród zaciętych walk do Nogent le Retrou, Sarge, Savigny, La Chartré. Ostrzeliwanie fortów dnia 8 b. m. żywo prowadzono dalej. Koszary fortu Montrouge zaczęły się palić. Już 5 b. m. granaty pruskie padały w ogród luksemburgski.

Podług francuskich sprawozdań armia północna francuska straciła 2. i 3. b. m. około 4000 ludzi (w bitwach pod Bapaume) a armia pruska około 9.000 ludzi. Podług naszych sprawozdań straty nasze (pruskie) dnia 2. i 3. b. m. wynoszą 11 oficerów, 117 ludzi w zabitych, a 35 oficerów i 667 ludzi w rannych; 236 ludzi zapodziało się.

W nocy z 7. na 8. b. m. szturmowano na Danjoutin, na południe od Belfortu. 18 oficerów i 700 ludzi wzięto do niewoli; oprócz tego ponieśli Francuzi znaczne straty. Z niemieckiej strony padł 1 oficer i 13 ludzi; rannych jest 65.

Bruksela d. 3. stycznia. Z Lille donoszą, że główna kwatera francuskiej armii północnej jest w Boileux.

Niemieckie straty w bitwach pod Bapaume d. 2. i 3. b. m. wynoszą 9.000, francuskie 4.000 ludzi.

Prusacy wczoraj opuścili Bapaume.

Bordeaux 9 stycznia. Dekret rządowy zarządza natychmiastowe powołanie poborowych z klasy na rok 1871. Kontyngent obejmie wszystkich zdolnych do broni. Losowania i wykupu nie będzie.

Londyn 9 stycznia. Poseł pruski Bernstorff, otrzymał polecenie, nie unikać dyskusyi, gdyby na konferencyi poruszono kwestyę pośredniczenia pokojowego między Francyą a Prusami. Mówią, iż dano to polecenie głównie z powodu Austryi, której zamiar poruszenia tej kwestyi, nie ma być obcym hr. Bismarkowi.

Peszt 9. stycznia. Dodatek do czerwonej księgi rozdany w delegacyach, zawiera 13 depesz, dotyczących neutralności Luksemburgu, nowej reorganizacyi Niemiec, kwestyi orientalnej, angielskiego pośrednictwa pokojowego, wyboru króla hiszpańskiego.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolei Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 8 wieczór.
„ „ 11 „
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 3 m 30 rano.
„ „ 6 » 42 „
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czeroiowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczewa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 » 12 wiec.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o » 6 „ 53 wiec.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 9 stycznia.

	płacą zł wal a	żądają zł wal a
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal Karola Ludwika.	239 50	240 75
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	189 —	190 —
Banku hip. g. z wpł. 50%	110 00	112 00
„ krajow. z wpł 40%	69 00	71 00
II. Listy zastawne za 100 zlr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	77 75	78 25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70 50	71 25
Banku hipot. galic. 6%	85 25	85 80
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85 50	85 60
III. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic.	72 20	72 70
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 85
Dukat cesarski	5 81	5 85
Napoleondor	09 88	09 97
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 84
Srebro	121 75	123 00
Wiedeń dnia 10 stycznia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	57 35	57 45
„ „ „ srebrem	65 80	65 90
pożyczka ost z r. 1839	243 00	244 00
loter. z r. 1854	88 25	88 75
„ 1860	94 00	94 25
„ „ „ 1864	116 80	117 00
„ podatk. „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	121 75	122 25
Oblig. indemniz. galic	72 20	72 60
„ „ bukow.	70 75	71 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	196 25	196 75
Centralny bank	62 50	63 50
Kredytowy zakład	247 80	248 00
Franko-Austryackie	95 50	96 00
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	87 00	87 50
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	734 00	736 00
Vereinsbauk	91 00	92 00
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr.	57 25	57 75
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	29 00	29 50
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	168 00	168 50
Karola Ludwika	240 00	241 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Północna Ferdynanda	2062 00	2077 00
Franciszka Józefa	189 30	188 50
Lwowsko-Czerniow. Jassy	190 00	190 50
Rudolfa	160 50	160 25
Siedmiogrodzka	165 25	165 75
Staatsbahn	380 50	381 00
Południowa	180 80	181 00
Tramway wied.	167 50	168 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	157 50	158 00
„ wschodnia	85 75	86 25
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	85 50	86 50
Bank włościański galicyjski	86 00	86 50
Tow kred ziem. gal. 4%	70 50	71 00
„ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar austr. 5% m. k.	96 00	96 25
Bank nar. austr. 5% w. a.	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 25
Bodencredit w. a. 5%	87 25	87 75
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr)		
Alföldzka kolej	88 00	88 25
Ferdynanda północna	103 75	104 00
Karola Ludwika dawn.	101 00	101 00
„ „ z r 1867	98 50	99 00
Lwow.-Czern-Jas. z r. 1867	88 75	89 25
„ „ „ z III. em.	84 75	85 25
Rudolfa	89 50	8 50
Siedmiogrodzkiej	86 75	87 00
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	113 75	114 25
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	100 00	93 50
Elżbiety nowa	99 25	100 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 75	93 00
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	86 00	87 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	159 00	159 50
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b.	91 40	91 50
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft szterl	124 10	124 25
Frankfurt 100 zł. oł w p N.	103 70	103 00

Kursa z dnia 7. stycznia 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 97 — Akcye kredyt węg. 82.75. Anglo-austr. 195.75. Akcye Karola Ludw. 240 75. Kolej siedmiogrodzka 166 —. Kolej południowa 182.40. Kolej bud. —.—. Kolej państwowa 380 50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 190.—. Napoleondor—.—. Kolej wsch. 158.50. Kolej północna 207 —. Kolej Rudolfa 161.75. Kolej węg. wschodnia 86 75. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72.20. Losy 1864 roku 116 75. — Usposobienie mdłe.—

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 9. stycznia 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	752.66	—15.4	100?	Pn. b. sł.	10
2. godz. po poł	755.00	—15.0	81	» » sł	9
10. godz. wiecz.	736.82	—19.2	86	» b. »	0

W nocy śnieg = 0·41 mm.

Ogłoszenia.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.